



ZPORR
Zintegrowany Program
Operacyjny
Rozwoju Regionalnego



**Opracowanie innowacyjnego planu rozwoju Gminy Sosnowica
opartego na posiadanym potencjale i czynnym wykorzystaniu transferu wiedzy”**

- Projekt współfinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego i Budżetu Państwa w ramach Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego na podstawie Umowy o dofinansowanie realizacji projektu nr Z/2.06/II/2.6//21/06/U/10/06 podpisanej z Instytucją Wdrażającą – Samorządem Województwa Lubelskiego

Romantyczna Sosnowica

Ta romantyczna historia mogłaby by się zacząć tak: dawno, dawno temu, za górami, za lasami... Mogłaby, gdyby nie to, że wydarzyła się naprawdę i to całkiem niedaleko. Pośród lasów, jezior i łąk lubelskiego Polesia – w Sosnowicy. To właśnie tutaj miała miejsce przygoda, która mogłaby stać się scenariuszem niejednego filmu... Jej bohaterami byli młodzi, zakochani ludzie, którzy mimo żarliwej miłości nigdy nie stanęli na ślubnym kobiercu. A wszystko to działo się w roku 1775, kiedy młody, wykształcony, znający języki i najnowsze trendy mody, a przy tym towarzyski i radosny Tadeusz Kościuszko otrzymał propozycję od Józefa Sosnowskiego, ówczesnego wojewody i właściciela dóbr sosnowickich, nauczania jego córek malarstwa, rysunku i francuskiego. Córki późniejszego hetmana koronnego – Ludwika i Katarzyna nie były Kościuszcze obce.

Już jako 10 – letni chłopiec, przebywając w Mereszowszczyźnie – swoim rodzimym majątku - mały Tadeusz bawił się z pannami Sosnowskimi i nie ukrywał, że lubi ich towarzystwo. Po raz kolejny spotkał się z Ludwiką w 1774 roku, odwiedzając ją jako młody kadet szkoły rycerskiej na pensji dla dziewcząt w Warszawie. Jednak to co przetrwało w pamięci na lata – wielka miłość i romantyczna przygoda wydarzyło się rok później. Wówczas to Tadeusz Kościuszko, przebywając w Sosnowicy i ucząc młode panny Sosnowskie dostrzegł, że młodsza, Ludwika nie jest mu obojętna, a i on jej obcy nie jest. Oboje kochankowie mieli świadomość, że bardzo wiele ich dzieli – majątek, pozycja społeczna, ale łączy wielkie, niepohamowane uczucie. Uczucie, które wobec małżeńskich planów ojca Ludwika – Józefa Sosnowskiego musiało pozostać w tajemnicy i sercach kochanków. Gdybyśmy przenieśli się w czasie do roku 1775 zobaczylibyśmy zapewne jak spacerując pośród sosnowickich łąk i pól młodzi marzyli, że dane będzie im żyć razem. Może ujrzelibyśmy jak Tadeusz Kościuszko projektując według najnowszej paryskiej mody park w Sosnowicy opowiada Ludwice, że te oto labirynty, szpalery i aleje, których pozostałości oglądać możemy my – współcześni, będą miejscem ich sekretnych spotkań, a „barcean d’amour” świadkiem miłosnych wyznań. Ale Ludwika Sosnowska w planach ojca nie Tadeuszowi Kościuszcze była przeznaczona. Józef Sosnowski chciał, aby jego piękna i dobrze wykształcona córka bogato wyszła za mąż. Z pokolenia na pokolenie przekazywana historia mówi, że sprytny wojewoda, aby usidlić najlepszego dla swej córki męża

celowo grając w karty z księciem Lubomirskim przegrał swoje dobra na Podolu, a później zaproponował, aby córka jego Ludwika poślubiła syna księcia – Józefa, zaś przegrany przez Sosnowskiego majątek stał się ich wspólnym dobrem. Nie wiadomo ile w tej opowieści jest prawdy. Można przypuszczać jednak, że Ludwika Sosnowska nie o takim mężu marzyła. Również dla Kościuszki była to straszna wiadomość. Natychmiast jak dowiedział się o planach ojca Ludwiki względem swej córki poprosił Józefa Sosnowskiego o jej rękę. Na nic zdały się błagalne prośby Ludwiki i wyznania Tadeusza o gorącej miłości. Kościuszkę dostał „czarna polewka”. Zbolały z miłości w różnych miejscach szukał pomocy. Prosił nawet o wstawiennictwo samego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Nic to nie dało. „Synogarlice nie dla wróbla, a córki magnackie nie dla ubogich szlachciców” miał powiedzieć Józef Sosnowski, nieczuły na płacz córki i prośby niedoszłego zięcia. Ta twarda postawa i brak zrozumienia dla gorącej miłości pchnęła romantycznych kochanków do desperackiego kroku. Tadeusz postanowił porwać Ludwikę i pod osłoną nocy ożenić się z nią w wiejskim kościółku. Ponoć do realizacji tego planu namawiali Kościuszkę jego przyjaciele z wojska, zaś w jego opracowaniu pomagał sam Książę Adam Kazimierz Czartoryski – komendant Szkoły Rycerskiej. Niestety, czy to na skutek zdrady, czy przenikliwości ojca Ludwiki plan ten nie udał się. Jedni mówią, że Tadeusz porwał swą ukochaną, ale ojciec ścigając młodą parę dogonił ich i córkę odebrał. Inni, że Józef Sosnowski wywiózł córkę i bardzo szybko wydał za mąż.

Faktem jednak jest, że Ludwika Sosnowska, będąc nawet w zaawansowanym wieku żoną Józefa Lubomirskiego nigdy nie zapomniała o swoim kochanku z Sosnowicy i czułe listy do niego słała. Jeszcze w 1789 pisała do niego „nie myślę nigdy o Tobie bez pewnego wzruszenia serca i duszy (...). Niechaj żaden z dni Twoich (...) nie upłynie bez wspomnienia o najlepszej Twej przyjaciółce”. Również Kościuszkę pozostał zapewne wierny swej pierwszej, wielkiej miłości. Zmarł w szwajcarskiej Solurze nie ożeniwszy się nigdy. A historia Jego czynów po wyjeździe z Polski, do czego doszło niewątpliwie pod wpływem odrzuconych starań o rękę sosnowickiej panny i późniejsze męstwo w walkach, stawia Go w panteonie największych narodowych bohaterów Polski. Kto wie, czy doszłoby do tego, gdyby nie Sosnowica, gdzie pośród łąk, pól i lasów wybuchła piękna, niespełniona, ale ponadczasowa miłość...